

Sas-Jaworski, Andrzej

Lwowskie Santo Campo

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 46/4, 179-185

2001

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Noty recenzyjne

LWOWSKIE SANTO CAMPO

Cmentarz Obrońców Lwowa. Mortui sunt ut liber vivamus. Lidia Smyczyńska (red.). Warszawa 2001 BIS PRESS, 180 s.

Polskie leopoliana wzbogaciły się ostatnio o niezwykłą pozycję bibliograficzną jaką jest album *Cmentarz Obrońców Lwowa. Mortui sunt ut liber vivamus* wydany przez BIS PRESS w połowie 2001 r.

Próżno szukać jego autora na okładce i na pierwszych stronach pracy, czy w nocie od wydawcy, napisanej przez naczelnego redaktora wydawnictwa, lwowiankę, panią Lidię Smyczyńską. Jej nazwisko figuruje w „stopce“ u dołu ostatniej strony omawianej pozycji. A powinno znaleźć się o 180 stron wcześniej wraz z nazwiskami konsultantów (Tadeusz Łodziana, Janusz Smaza) oraz grafika (Leszek Hołdanowicz), którego ciekawy zamysł jakby kadrów filmowych, naprzemianlegle czarnych i białych na okładce i stronach zawierających tekst albumu sugerują dokumentalny charakter dzieła. Czarne prostokąty na okładce zawierają profil kwiatu białej róży, między nimi czerwone plamy krwi (Ryc. 1). Symbole nie wymagają bliższego omówienia, wszak leżą tu dziewczęta i chłopcy, Lwowskie OrleTA, z których Antoś Petrykiewicz miał zaledwie 13 lat i jest jedynym młodym żołnierzem Wojska Polskiego odznaczonym za osobistą odwagę krzyżem *Virtuti Militari* V kl. Tu pogrzebano zwłoki legendarnego Jurka Bitschana, czternastolatka, który stał się bohaterem żołnierskiej pieśni (Ryc. 2), młodziutkiego telefonisty Zbyszka Huberta (Ryc. 3) i setki innych. Pełną ponownie zweryfikowaną ich listę pomieszczono na 30 stronach albumu.. W wojskowej części cmentarza spoczął dowódca Obrony Lwowa, brygadier Czesław Mączyński i, w części cywilnej, weteran tych walk, wówczas student Politechniki Lwowskiej i projektant tej najpiękniejszej w Europie nekropolii żołnierskiej – arch. Rudolf Indruch (Ryc. 4).

Album jest rzeczywiście dokumentacją fotograficzną *Cmentarza Obrońców Lwowa* wg stanu sprzed 1939 r. Zawiera ponad 90 fotografii wybranych ze znacznie większego zbioru pozyskanego także od osób prywatnych. Nie wszystkie niestety nadawały się do reprodukcji, ale wiele z nich opublikowano tu po raz pierwszy.

Układ zdjęć koresponduje z częścią tekstową albumu przedstawiającą zarys walk o Lwów w latach 1918–1920, opisy pierwszych pochówków i etapy budowania nekropolii. Uwagę czytelnika zwrócić świetnie dobrane fragmenty opracowań pióra R. Brykowskiego, S. Niciei, B. Mękarskiej-Kozłowskiej, W. Lipińskiego, A. Leinwalda, L. Podhorodeckiego, E. Szczerbińskiej, A. Medyńskiego,

i „sercem pisane“ 2 teksty K. Makuszyńskiego. Oddają one, choć w wielkim skrócie, atmosferę i dzieje tych właściwie bratobójczych walk o Lwów. Wrogowie, którzy jeszcze niedawno wspólnie walczyli z carską Rosją, wywodzący się często z tych samych rodzin, sąsiedzi, przyjaciele... A przecież „[...] obrona Lwowa i wojna ukraińska toczyła się o przynależność miasta i wschodniej Galicji do Rzeczypospolitej. Paradoxem historii jest fakt, że polskie wojskowe władze niepodległościowe przygotowały się do walki z zaborcami austriackim i niemieckim, a chciały pokojowego uregulowania stosunków polsko-ukraińskich. Musiały jednak prowadzić narzuconą Polakom wojnę“ (A. Leinwald).

Obrona Lwowa przez jego mieszkańców trwała przez pierwsze 22 dni listopada 1918 r., do momentu wyzwolenia przez wojska pułkownika Karaszewicza-Tokarzewskiego. Poległych ekshumowano później z mogił rozrzuconych w różnych częściach miasta i pogrzebano w tzw. wojskowej części Cmentarza (Ryc. 5), w drugiej zaś cywilnej, chowano do 1939 r. zmarłych później weteranów tych walk. „Stu kilkunastu oficerów, stu kilkudziesięciu podoficerów, ponad dwa tysiące szeregowców, przeważnie ochotników, kilkadziesiąt kobiet poległych z bronią w rękę na polu walki... Na Cmentarzu Obrońców Lwowa spoczywają też szczątki zasłużonych cudzoziemców: Francuzów i Amerykanów, którzy swe życie poświęcili za polską Sprawę“ (A. Medyński).

Kiedy w czerwcu b.r. udałem się w moją podróż „do korzeni“ i w nader limitowanym czasie usiłowałem odszukać rodzinne groby na Cmentarzu Łyczakowskim, w drodze ku Orłętom napotkałem jedynie grób Franciszka Jaworskiego (1874–1914), historyka i archiwisty miasta Lwowa, autora poczytnych niegdyś powieści (Ryc. 6). Grób z reliefem u szczytu kolumny przedstawiającym symboliczną scenę Dawida obłaskawiającego lwa, dłuta Witolda Rawskiego, który później zdołał nagrobki Orłów, po których już dziś nie ma śladu. Stąd przez prześwity w zieleni widoczna jest postawiona w tym roku przez obecne władze miasta kilkunastometrowa kolumna z symbolem Ukrainy na szczycie – kryształ soli w oku Polaka (Ryc. 7). Ból tym bardziej dotkliwy, że kolumna stoi na nieekshumowanych szczątkach Obrońców Lwowa. Wiele jest przykrych incydentów związanych z odbudową Cmentarza i chociaż nie osiągnie on zapewne wyglądu sprzed 1939 r., to i w tej formie rekonstrukcji stanowi dla nas symbol polskiej Sławy i Chwały (Ryc. 8).

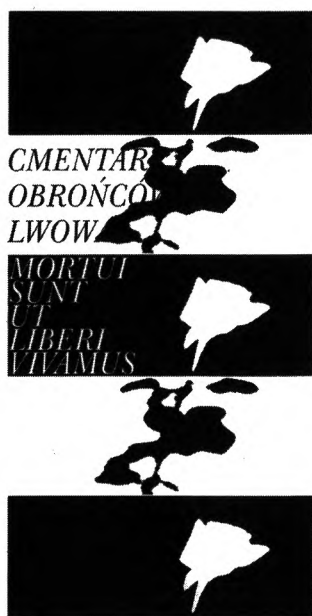
Aktualna sytuacja wokół projektu dalszej odbudowy nekropolii wytworzona przez stronę ukraińską jest niezwykle trudna, a poprawę jej postrzegać można w przyjaznych układach nie tylko politycznych na szczeblu prezydentów Polski i Ukrainy. Bo przecież „[...] nikt z nas, obrońców Lwowa nie chciał, nie życzył sobie walki z Ukrainą. Dwa narody, polski i ukraiński – przez tyle wieków w najbliższym sąsiedztwie ze sobą żyjące – mogły i muszą prędzej czy później dojść do wzajemnego porozumienia, do wzajemnego bliskiego i serdecznego ze sobą współżycia. Jest ono zakreślone zarówno dziejową linią zdarzeń, jak i wpływa

ze stosunków politycznych, kulturalnych i gospodarczych. Zdajemy sobie sprawę zarówno my, Polacy i zdają sobie jaśniej patrzący w przyszłość synowie Ukrainy“ (W. Lipiński, 1931). Szkoda, że w aktualnych władzach miejskich Lwowa tych ostatnich zabrakło.

Omawiany album spotkał się z dużym zainteresowaniem czytelników. Do wydawnictwa spływały listy z podziękowaniami za znakomity pomysł i profesjonalną jego realizację. Oto jeden z fragmentów korespondencji:

„Forma tego albumu jest inna, nowa, bardzo przejrzysta, ciekawie podane są opisy, a fotografie fragmentów Cmentarza Orląt powiększone do wielkości całej strony, jak też podwójnych stron, przyciągają wzrok i uwagę, robią wrażenie, bardzo przemawiają do odbiorcy [...]. Kiedyś była opinia, że z historii Cmentarza Orląt w fotografii nic nowego nie da już wykrzesać – a jednak... patrzy się na nie z wielką wrażliwością, zaciekawieniem, jakby oglądało się je po raz pierwszy i odwraca się następne kartki, co będzie dalej. To jest napewno ta inność i nowość. I powtarzając za Marianem Hemarem „By pamiętać, pamiętać o mieście zdradzonem“. Dziękuję za ten album“.

Ciepłe podziękowania i wyrazy uznania dla BIS PRESSu przesłał także Jan Paweł II.



Ryc. 1. Okładka albumu. Proj. Leszek Hołdanowicz.



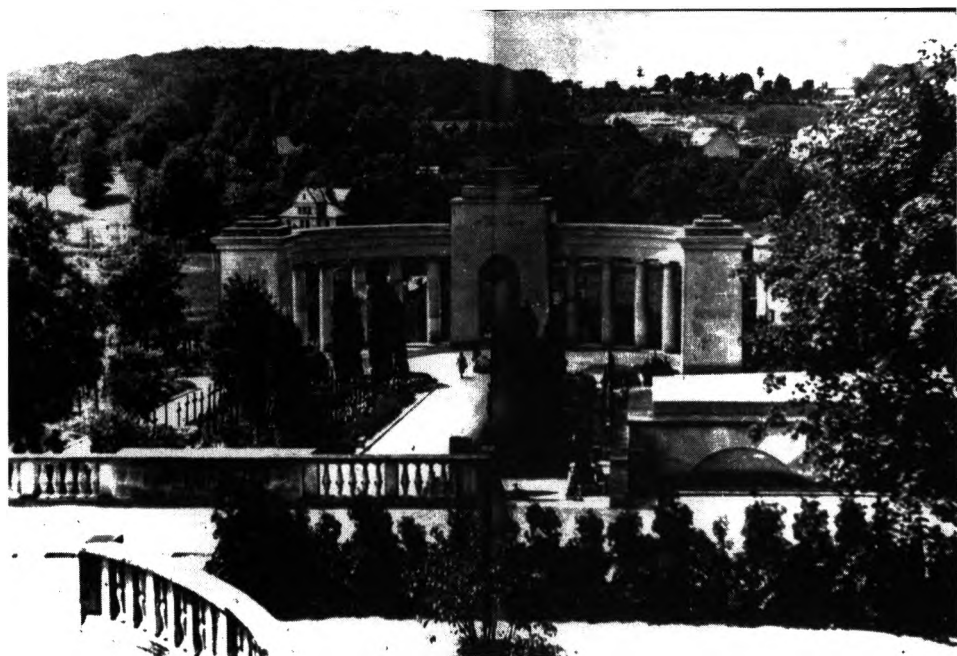
Ryc. 2. Jurek Bitschan lat 14, uczeń VI kl. gimnazjum, najdzielniejszy Obrońca Lwowa. Fot. z albumu.



Ryc. 3. Młodziutki telefonista Zbigniew Hubert. Fot. z albumu.



Ryc. 4. Obrońcy Lwowa – pierwszy od prawej projektant nekropolii, późniejszy architekt, Rudolf Indruch. Fot. z albumu.



Ryc. 5. Pomnik Chwały i mogiły Obrońców. Stan sprzed 1939 r. Fot. z albumu.



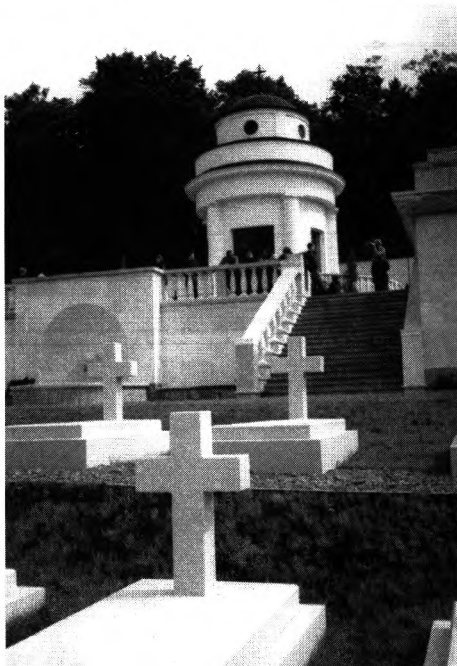
Ryc. 6. Pomnik Franciszka Jaworskiego z reliefem dłuta W. Rawskiego.
Czerwiec 2001. Fot. autor.



Ryc. 7. W głębi Ukraiński pomnik chwały postawiony na Cmentarzu Orląt w 2001 r.
Czerwiec 2001. Fot. autor.



Ryc. 8. Obecna rekonstrukcja Pomnika Chwały. Czerwiec 2001. Fot. autor.



Ryc. 9. Odbudowana Kaplica Orłąt. Czerwiec 2001. Fot. autor.